

Tocqueville wobec zbrodni kolonialnych

28 grudnia 2012

We Francji i w całej Europie liberałowie pasują wielkiego polityka i historyka francuskiego Alexis de Tocqueville'a (1805-1859) na demiurga demokracji i cywilizacji zachodniej. Przemilczają natomiast to, że był on czołowym teoretykiem ludobójstwa kolonialnego, którego ofiarą podczas podboju Algierii padło 700 tysięcy mieszkańców tego kraju. Ten straszny fakt ujawnia Olivier Le Cour Grandmaison, politolog z uniwersytetu w Evry (Francja).

Wojna w Algierii ma długą historię. Zaczyna się 31 stycznia 1830 r., gdy Karol X postanawia zawładnąć Algierem. Oficjalnie chodzi o to, aby pomścić obrazę, jakiej konsul Francji doznał od de ja[1] Husejna i zniszczyć szalejące w tym regionie piractwo. Półoficjalnie chodzi o próbę przywrócenia prestiżu dogorywającej monarchii i o zainstalowanie się w Afryce Północnej, aby Anglia nie miała wolnej ręki w rejonie Morza Śródziemnego.

„Przygoda” dużo kosztuje, wymaga mobilizacji poważnych sił wojskowych i niewiele przynosi. W Zgromadzeniu podnoszą się liczne głosy żądające wycofania wojsk francuskich; inne głosy opowiadają się za ich pozostawieniem i ograniczoną okupacją, a jeszcze inne zalecają dominację, kolonizację i wojnę do ostatniej kropli krwi. Uważają wojnę za niezbędną do zniszczenia w toku kolejnych ekspedycji potęgi Abd el-Kadera[2] i zrujnowania plemion, które go popierają. Pod koniec 1840 r. górę biorą zwolennicy takiej polityki.

SPUSTOSZYĆ I OGRABIĆ KRAJ

29 grudnia gen. Thomas Bugeaud, którego właśnie mianowane gubernatorem kolonii, przybywa do Algieru, aby wprowadzić ją w życie. Zaczyna się prawdziwy podbój; środki, jakie się

stosuje, są okrutne – masakry, masowe deportacje ludności, porywanie kobiet i dzieci, które służą za zakładników, grabież zbiorów i bydła, niszczenie sadów itd. Najpierw Ludwik Filip, a następnie Ludwik Bonaparte nagradzają za to oficerów prestiżowymi promocjami. Kilku marszałków, jeden minister wojny – stosy trupów kabylskich[3] i algierskich pozwalają generałom armii afrykańskiej robić błyskotliwe kariery.

„Często słyszałem we Francji ludzi, których szanuję, ale których postawy nie mogę zaaprobować, gdy uważają za złe palenie zbiorów, opróżnianie silosów, a w końcu branie do niewoli bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci. Moim zdaniem to przykra konieczność, co musi uznać każdy naród, który zechce wydać wojnę Arabom”, pisze Alexis de Tocqueville i dodaje: „Uważam, że prawo wojny pozwala nam pustoszyć kraj i że należy czynić to bądź niszcząc zbiory w okresie żniw, bądź przeprowadzając przez cały czas szybkie wypadki zwane razzia, których celem jest zawładnięcie ludźmi lub stadami.”

Tak wyraża się autor „Demokracji w Ameryce” redagując w październiku 1841 r., po pobycie w tym kraju, „Pracę o Algierii”. Kolonizacja w ogóle, a kolonizacja Algierii w szczególności, leży mu na sercu. Dwa listy, kilka przemówień o sprawach zagranicznych Francji, dwie podróże, dwa urzędowe sprawozdania, przedstawione w marcu 1847 r. w Izbie Poselskiej, do czego dochodzą liczne spostrzeżenia i analizy rozproszone w jego opasłej korespondencji. Tocqueville czyta o ekspansji francuskiej w Afryce Północnej, bada ją i tworzy jej podstawy teoretyczne.

Wierny swojej metodzie, gromadzi obszerną dokumentację, ponieważ planuje zredagowanie dzieła o Indiach i kolonizacji angielskiej celem porównania jej z kolonizacją prowadzoną przez Francuzów w regencji Algieru, jak wtedy nazywano Algierię. W końcu studiuje Koran; kończąc swoje lektury ten Monteskiusz XIX w. dochodzi oschle – w całkowicie, ma się rozumieć, obiektywny i naukowy sposób – do wniosku, że religia Mahometa jest „główną przyczyną upadku (...) świata

muzułmańskiego.”

ZAPROWADZIĆ DOMINACJĘ TOTALNĄ

Należy więc uważać Tocqueville’a – jego współcześni się nie mylili – za ważną postać nowoczesnej kolonizacji, której w latach 1837-1847 poświęcił wiele czasu i energii. Świadczą o tym jego liczne, sporządzone przez dobrze poinformowanego człowieka, teksty, rola parlamentarzysty i stanowisko, jakie w tym charakterze zajmował.

Co mówią o tym specjaliści francuscy? Niewiele. Albo udają, że nie wiedzą o tym bardzo bogatym dorobku Tocqueville’a, albo bardzo oględnie prezentują poglądy swojego idola, aby nie szkodzić jego wizerunkowi liberała i demokraty. To prawda, że nieustanne powoływanie się na „Demokrację w Ameryce” i „Dawny ustrój i rewolucję” bardziej sprzyja kanonizacjom akademickim niż wnikliwe badanie tekstów o Algierii. Teksty te, choć wszystkie zostały opublikowane, nie spędzają snu z oczu członkom szacownej republiki nauk humanistycznych, którzy badają myśl Tocqueville’a, zachwycają się subtelnościami jego analiz i chwalą za słuszność wielu przewidywań. Tymczasem z tekstów tych wiele można dowiedzieć się o niektórych jego koncepcjach i zaangażowaniach, jak również szerzej – o pierwszych latach podboju, o pochodzeniu i organizacji państwa kolonialnego. Odkrywamy w nich Tocqueville’a – apostoła „dominacji totalnej” w Algierii i „spustoszenia kraju”.

Znaczenie, jakie Tocqueville przypisuje podbojowi Algierii, ma z jednej strony oparcie w analizach koniunktury międzynarodowej i miejsca Francji w świecie, a z drugiej w ewolucji obyczajów narodowych. Autor „Demokracji w Ameryce” żywi pogardę do monarchii lipcowej, która pod jego piórem okazuje się czymś miernym i małodusznym. Reżim ten, szkodliwy z punktu widzenia spraw wewnętrznych kraju, jest jeszcze szkodliwszy z punktu widzenia spraw zagranicznych w okresie, w którym kryzys Imperium Otomańskiego, zwłaszcza w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, bulwersuje sytuację we

wspomnianych regionach i stwarza nowe okazje do ekspansji mocarstw europejskich. Z tym jednak, że aby zdać sobie z tego sprawę – uważa Tocqueville – trzeba zdobyć się na odwagę i nie obawiać się Anglii.

PRZYWRÓCIĆ FRANCJI PRESTIŻ I POTĘGĘ

Położyć kres schyłkowi Francji, przywrócić jej prestiż i potęgę – oto obsesja Tocqueville’a, przekonanego, że jeśli zabraknie prowadzonej energicznie polityki podbojów, kraj zostanie wkrótce zepchnięty do drugorzędного poziomu i będzie zagrożone samo istnienie monarchii. W takiej sytuacji wycofanie się z Algierii byłoby nieodpowiedzialne. Trzeba tam pozostać, a rząd powinien zachęcić Francuzów do osiedlania się licznie i na stałe w tym kraju, co pozwoli zapanować nad nim i dzięki budowie dwóch wielkich portów wojskowych i handlowych – jednego w Algierze, a drugiego w Mers el-Kebir – kontrolować centralny rejon Morza Śródziemnego.

Realizacja tych zamiarów jest w stanie przywrócić poczucie dumy narodowej, w którą – zdaniem Tocqueville’a – godzi „stopniowe rozprzężenie obyczajów” klasy średniej, bo jej zamięłowanie do „uciech materialnych” szerzy się w całym społeczeństwie, co daje mu „przykład słabości i egoizmu”. Wojna i kolonizacja stanowią więc lekarstwa na gnębiące Francję bolączki społeczne i polityczne. Dlatego Tocqueville opowiada się za radykalnymi posunięciami, które po 10 latach zwłoki powinny pozwolić na opanowanie Algierii.

Panować po to, aby kolonizować i kolonizować po to, aby zapewnić trwałość panowania – oto kurs, którego broni on nieustannie przed zwolennikami okupacji ograniczonej do paru strategicznych ośrodków miejskich na wybrzeżu. Jeśli chodzi o środki, to dyktują je cele... Abd el-Kader przemieszcza się nieustannie po kraju opierając się na licznych plemionach, które dostarczają mu ludzi, broni i żywności; bez wytchnienia należy urządzać na niego obławy, a przede wszystkich unicestwić struktury gospodarcze i społeczne tych plemion po

to, aby uderzyć w podstawy potęgi wodza i zrujnować jego prestiż.

ZRÓWNAĆ Z ZIEMIĄ MIASTA

Tocqueville opowiada się za objęciem miejscowej ludności zakazem handlu i dodaje: „Wielkie ekspedycje wydają mi się gdzieś gdzieś konieczne po pierwsze po to, aby pokazać Arabom i naszym żołnierzom, że w tym kraju nie ma przeszkód, które mogłyby nas powstrzymać, a po drugie po to, aby zniszczyć wszystko, co przypomina stałe skupisko ludności, a więc innymi słowy – miasto. Uważam za ogromnie ważne to, aby w domenach Abd el-Kadera nie zostało się ani nie zostało wzniesione ani jedno miasto.”

Autor „Demokracji w Ameryce” aprobuje więc bez zastrzeżeń i przy wielu okazjach broni publicznie metod gen. Bugeaud. Polegają one na grabieniu kraju, zagarnianiu wszystkiego, co może przydać się do utrzymania armii – „tak, by wojna żyła z wojny”, jak to określa gen. Lamoricière – i spychaniu tubylców coraz dalej celem zapewnienia sobie całkowitego panowania na podbitych terytoriach. Realizacja tych celów przy użyciu masowego terroru pozwala zakładać i rozwijać osady europejskie, które uniemożliwią powrót zamieszkujących je dotychczas plemion.

Tocqueville nie liczy jedynie na potęgę szabli – uważa, że po to, aby uzurpacjom tym zapewnić przykrywkę i umożliwić ich ekspansję, należy uciekać się do siły prawa. Przewiduje więc ustanowienie sądów doraźnych, które stosując procedurę określaną przez niego samego jako „doraźną” powinny przystąpić do zmasowanych wywłaszczeń na korzyść Francuzów i Europejczyków. W ten sposób będą oni mogli nabyć po niskich cenach ziemię i zapewnić żywotność wsiom, które administracja kolonialna ma wyposażyć w fortyfikacje, szkołę, kościół, a nawet w fontannę – precyzuje poseł z Valognes w trosce o dobrobyt materialny i moralny osadników. Zgrupowani w uzbrojonych milicjach pod komendą oficerów, zapewnią oni

obronę i bezpieczeństwo swoim osobom i dobrom, podczas gdy sieć, jaką będą stanowiły te wsie, pozwoli skutecznie utrzymać podbite regiony. Jeśli chodzi o ludność miejscową, przegonioną przy użyciu oręża, a następnie wyzuta z ziemi przez sędziów, to –stwierdza Tocqueville – jej liczebność będzie nieustannie malała.

STWORZYĆ PAŃSTWO STANU WYJĄTKOWEGO

Tak przezeń pojęte i tak rzeczywiście ukształtowane państwo kolonialne jest od samego początku – w porównaniu z ustrojem istniejącym w metropolii – podwójnym państwem stanu wyjątkowego, ponieważ opiera się na dwóch odmiennych z natury rzeczy systemach polityczno-prawnych, które organizują się w ostatecznym rachunku na fundamentach rasowych, kulturowych i kultowych. Jeden z tych systemów stosuje się do osadników, którym jako jedynym przysługuje prawo własności i możliwość swobodnego poruszania się, ale którzy nie korzystają ze swobód politycznych, bo wszystkie takie swobody – stwierdza Tocqueville – muszą być w Algierii zawieszone.

Zasada rządząca stosowaniem ustawodawstwa kolonialnego jest wypowiedziana w taki sposób, że nie pozostawia wątpliwości co do tego, kto ma z niej korzystać i jaki jest zakres jej stosowania. „W Algierii powinny więc istnieć dwa zupełnie odmienne ustawodawstwa, ponieważ są tam dwa bardzo odrębne społeczeństwa. Jeśli chodzi o Europejczyków, to absolutnie nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby traktować ich tak, jakby byli tam sami, a reguły, które ustanawia się dla nich, nigdy nie powinny stosować się do nikogo innego.”

Jasno, ściśle i zwięźle. Przybysze z chwałą okrytej i oświeconej Europy mają prawo do praw, podczas gdy innym, „barbarzyńcom”, nie wolno rozkoszować się równością, wolnością i powszechnością Prawa. Ani dziś, ani jutro, bo Tocqueville w żaden sposób nie określa, jak długo miałyby trwać taka sytuacja. Nic więc dziwnego, że drugi system – ten, który stosuje się wobec Kabylów i Arabów – polega na permanentnym

stanie wojennym, który ma utrzymać ich pod brutalnym jarzmem osadników i wyposażonej w kolosalną władzę administracji.

W 1847 r., po wielu latach bezlitosnych konfliktów, Tocqueville pisze z naciskiem: „Doświadczenie nie tylko pokazało nam, gdzie jest naturalny teatr wojny – ono nauczyło nas, jak ją prowadzić. Pokazało nam mocną i słabą stronę naszych przeciwników. Pozwoliło nam poznać środki potrzebne do ich pokonania i do pozostania ich panami, gdy już zostaną pokonani. Dziś można powiedzieć, że wojna w Afryce to nauka, której prawa są wszystkim znane i którą każdy może zastosować z niemal całkowitą gwarancją powodzenia. Jedną z wielkich przysług, wyświadczonych swojemu krajowi przez pana marszałka Bugeaud, polega na tym, że rozwinął i udoskonalił tę nową naukę i uczynił ją przystępną dla wszystkich.”

Czyż zbrodnie armii i państwa francuskiego w Algierii oraz dyskryminacje uczynione zasadami i zapisane w prawie to wyjątki? Długa to zaiste historia.

Autor: Olivier Le Cour Grandmaison

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Internacjonalista](#)

PRZYPISY

[1] Dej to w XIX w. w Algierii tytuł namiestników Imperium Otomańskiego.

[2] Emir Abd el-Kader (1808-1883) w latach 1832-1847 przewodził w Algierii zbrojnemu oporowi wobec kolonizacji francuskiej.

[3] Kabyle to w Algierii mniejszość narodowa pochodzenia berberskiego, a nie, jak większość, arabskiego.